

Pierwsze polskie znaczki pocztowe

29 października 2018

Gdy nie było Internetu, gdy telewizja była monopolem komunistycznych władz, my dzieci lat „realnego socjalizmu” mieliśmy swój inter-net – znaczek pocztowy – kilka bitów informacji, czyli przekaz błyskawiczny, pobudzający do myślenia! Nie zalecam, by ślęczyć na nim godzinami i innego świata nie widzieć (ta rada obowiązuje dziś wobec dzieciaków w sieci), ale warto czasem odkryć ważny przekaz, odkryć jego kod, poznać sens.

Przez prawie cały XX wiek tym przekazem informacji były znaczki. Moja fascynacja tym masowym dziełem sztuki (kiczu też) była prawdziwa, gdyż jako 7-letni chłopiec miałem już sporą kolekcję tych ząbkowanych obrazków i starałem się o nich coś dowiedzieć. Obraz i napis, a także poziom techniczny druku, to przekaz znaczka. W swej dziecięcej wyobraźni zadawałem sobie pytania: Jacy ludzie naklejali ten znaczek na list? Gdzie, kiedy i jakimi szlakami podróżowała tak opłacona przesyłka?

Moja ciekawość spowodowała, że zasypywany pytaniami Tata dał mi katalog znaczków świata szwajcarskiej firmy Zumstein. W tej encyklopedii było tyle informacji, że zainteresowałem się geografiami, historią i szybko nauczyłem się czytać po niemiecku... Potem były radości małego kolekcjonera: klasery pełne egzotycznych znaczków i wkrótce – zainteresowanie znaczkami polskimi. Polskimi, ale nie zawsze emitowanymi przez Rzeczpospolitą.

Czy to nadmierne porządkowanie świata, czy to tylko ułatwienie, ale miałem zawsze klasery znaczków podzielone na: POLSKA i ŚWIAT. W tym polskim były też i te, które zaborcy i okupanci w XIX i XX pozostawili na naszych listach, jak ten

znaczek, wydany w 1860 roku przez autonomiczne władze „Królestwa Polskiego”.

Wówczas margrabia Wielopolski marzył o rozwoju narodu w ramach imperium rosyjskiego, Kronenberg o budowie pomyślności przemysłu łódzi, Zagłębia i Żyrardowa w ekspansji na rynki wschodnie, zaś w nocnych Polaków rozmowach budziła się myśl o Powstaniu...

Pamiętajmy jednak, że w tym czasie urzędy pracowały po polsku, zaś w szkołach publicznych i prywatnych dzieci uczyły się w ojczystym języku. Bank Polski, założony w 1826 roku przez ministra księcia Druckiego-Lubeckiego, do 1841 emitował złotówki, a potem „nasze” ruble i kopiejki, mające wartość obiegową na terytorium Królestwa Polskiego. Do 1850 r. na Bugu funkcjonowała granica celna, oddzielająca obszar ekonomiczny Królestwa od Cesarstwa. Obrazem tego jest napis na znaczku pocztowym z 1860 r. w dwóch językach: „za łót kop. 10”. Taka była taryfa opłat za 1 łut wagi listu. Do końca XIX w. była w użyciu ta średniowieczna miara: łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta, czyli 12,65 grama.

Projekt znaczka, wzorujący się na obiegowych znaczkach rosyjskich, przygotował rytownik Banku Polskiego H. Majer, a wydrukowała je, w nakładzie 3 milionów sztuk, Fabryka Stempla w Warszawie. Rysunek znaczka przedstawiał oficjalny herb Królestwa Polskiego (Kongresówki): dwugłowego orła rosyjskiego z Orłem Białym na piersi. W rzeczywistości nasz orzeł był mało widoczny...

Na polskim znaczku nr 1, wydanym w 1860 r., na piersi orła rosyjskiego był ledwie widoczny Orzeł Biały- herb Królestwa Polskiego („Kongresówki”). Obok prawidłowy wizerunek tego herbu – na znaczku z 1984 r.

Znaczki na przesyłce o wadze ok. 6, łutów wysłanej z Kalwarii (stempel tego miasta miał nr 23) do Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

Po upadku Powstania Styczniowego, po roku 1864, władze rosyjskie ograniczyły autonomię Królestwa Polskiego („Kongresówki”), czyli tej części ziem pierwszej Rzeczypospolitej, na których Kongres Wiedeński w 1815 nakazał im utrzymywać podległe carowi państewko dla Polaków. Wprowadzono do obiegu normalne znaczki rosyjskie, początkowo bardzo podobne do polskiego ”nr 1”. Na ziemiach polskich rządzonych przez Prusy (od 1871 Niemcy) oraz Austro-Węgry obowiązywały, analogicznie, znaczki tych krajów.

Na następne osobne znaczki pocztowe, ziemie polskie czekały do I wojny światowej. W czasie tej wojny dzielnice rosyjska i austriacka były polem pierwszej totalnej konfrontacji zbrojnej, w której poległo i zmarło na zawleczone epidemie ponad milion Polaków. Przemysł był rozgrabiony, zaś dowództwa cesarskie gospodarką rabunkową gnębiły polskie wsie. W zajętej przez armię niemiecką części zaboru, nowy okupant pozwolił sobie na niesmaczny żart: na swoich znaczkach z germańską boginią (zwaną powszechnie „Germanią”, chociaż takiej w mitologii nie było) pośpiesznie nadrukowali szwabachą: Russich Polen - „Rosyjska Polska” .

Aby pozyskać sobie Polaków do walki z Rosją, rządy Niemiec i Austro-Węgier pozwalały na zajętych terenach zaboru rosyjskiego na ograniczoną autonomię. Przy tej okazji pojawiły się pierwsze znaczki poczt miejskich, z opisem po polsku.

W 1916 roku w Warszawie Komitet Obywatelski przygotował 4 znaczki z orłem polskim, herbem stolicy oraz pomnikami królów: Zygmunta III i Jana III. Władze niemieckie nie pozwoliły jednak wprowadzić ich do obiegu i do końca wojny Poczta Miejska m. Warszawy frankowała listy stemplami z nominałem.

17 listopada 1918, znaczki te wyjęto z magazynu i nowe polskie Ministerstwo Poczty i Telegrafu szybko nadrukowało na nich dumny napis Poczta Polska. Te „marki”, bo takie słowo funkcjonowało w ówczesnej polszczyźnie, były pierwszymi polskimi znaczkami pocztowymi wydanymi przez niepodległe władze.

Skierowano je do urzędów pocztowych przejętych przez Polaków na większości terytorium Kongresówki.

W Krakowie już 31 października 1918 r. przejęła władzę Polska Komisja Likwidacyjna. Po tym jeszcze używano w zachodniej Galicji znaczków poczty austriackiej. Niektórzy naczelnicy urzędów pocztowych nakazywali pracownikom samodzielnie, ręcznymi pieczętami umieszczać polskie napisy na sprzedawanych znaczkach. Były to jednak działania nieoficjalne.

Na terenach wschodniej Galicji i na Wołyniu trwały walki polsko-ukraińskie. W miarę wypierania stamtąd wojsk ukraińskich, Polacy nadrukowywali znaczki ukraińskie. Wydanie z Kowla przedstawiało napis Poczta Polska i nowy nominał w fenigach polskich. W innych miastach i powiatach Wołynia stosowano też ręczne nadruki z wyobrażeniem polskiego orła.

Nie doczekawszy się dostawy znaczków z warszawskiego Ministerstwa Poczt i Telegrafu, krakowska władza – PKL 2 stycznia 1919 r. rozpoczęła przedrukowywanie zastanych w składach znaczków Austro-Węgier. Herb habsburskiego imperium nie był w Galicji znienawidzony, zaś cesarz Karol I Habsburg był przyjazny Polakom, ale te znaczki ucieszyły wielu...

Spolszczone w Krakowie znaczki austriackie przedstawiały koronę cesarską Habsburgów, herb Austro-Węgier oraz wizerunek cesarza Karola I. Znaczka o najwyższym nominale 10 koron (fioletowy) nadrukowano zaledwie 440 sztuk. Obecnie znanych jest tylko 15 jego egzemplarzy. Jest to najdroższy polski znaczek pocztowy.

Autorstwo: Paweł A. Fijałkowski

Źródło: WolneMedia.net